

M E R K U R I U S Z

KLUBU POLSKIEGO – nr 2/2007

Notka wstępna

Drugi w tym roku, piąty w kolejności – zaczyna się zaznaczać zobowiązanie. Tych co piszą cieszy zainteresowanie i oczekiwanie na następny numer, ale często czują się jeszcze bardziej przytłaczani właśnie tymi oczekiwaniami, które muszą, jeśli ma mieć sens całe przedsięwzięcie, wymagać coraz wyższej jakości. MERKURIUSZ zaczyna rozrastać się w stronice – tym razem zasiliły go teksty, które miały wejść już w numer poprzedni. Ponawiamy wszak prośbę – piszcie i starajcie się być twórcami naszego piśmka dla nas – ale nie tylko, bo już jest zainteresowanie społeczności Zaolziańskiej. Może nawet na stronach web Kongresu Polaków będą!?

(WA)

O zaczynającym się Wielkim Poście i zakończonym już karnawale

W tym roku bardzo wcześnie, bo już 21 lutego rozpoczął się okres Wielkiego Postu - okres refleksji i przygotowania chrześcijan do największego święta - Zmartwychwstania Pańskiego.

Kiedy w styczniu omawialiśmy program lutowego spotkania klubowego, to na podstawie obliczeń wydawało się nam, że Popielec będzie dopiero 28 lutego (w posiadanych przez nas kalendarzach Popielec nie jest zaznaczony) i w Merkuriuszu zapowiedzieliśmy, że nasze spotkanie odbędzie się pod znakiem karnawału. Przykro nam, że wprowadziliśmy Państwa w błąd, ale myślimy, że zastępczy program będzie również interesujący.

Myślę jednak, że chociaż karnawał już się skończył, to jednak zainteresuje Państwa bardzo interesujący artykuł o zwyczajach karnawałowych, który znalazłam na stronie internetowej polskiego czasopisma wychodzącego w Chicago.

(KOK)

Zapusty, czyli polski karnawał

Barbara Hanna Otto - Polish News, październik 2006 r.

Karnawał to okres od święta Trzech Króli do wtorku “diabelskiego”, czyli “kusego” przed Środą Popielcową, poprzedzający Wielki Post.

Według Zygmunta Glogera, polskiego etnografa, słowo “karnawał” pochodzi od włoskiego “carne vale”, czyli “mięso żegnań”. Stąd powstała polska nazwa karnawału: “mięso-pust” lub “zapusty”, które “są od wieków porą wszelkiego rodzaju zabaw, widowisk, maszkar, uczt i pustoty”. Gody (czyli Boże Narodzenie) i Nowy Rok dały powody do wesołości religijnej, a łakomy żołądek ludzki w przewidywaniu długiego postu wymyślił tłuste uczty i huczne popułanki”.

Początki karnawałowych zabaw, połączonych z przebieraniem się, sięgają w Zachodniej Europie czasów średniowiecza, skąd przywędrowały do Polski i zaowocowały powstaniem przebogatej obrzędowości, wyrosłej na gruncie narodowych i ludowych zwyczajów.

W miastach urządzano w najpiękniejszych salach, np. ratuszowych, bale karnawałowe, które często były balami maskowymi, natomiast w prywatnych mieszczkańskich domach – potańcówki.

Członkowie Bractwa św. Jerzego – związku kupieckiego w Gdańsku, organizowali w tym czasie rycerskie turnieje ku uciesze najzaciejszych rodów, jak również spragnionego rozrywki społeczeństwa. Szczególnie huczne były zapusty w dworach szlacheckich i magnackich. W XVII wieku śpiewano, że na zapusty “(...) nie chcą państwo kapusty; wolą sarny, jelenie i żubrowe pieczenie”. Faktycznie od jadła i napitków ugiwały się stoły. Urządzano kuligi z pochodniami, odwiedzano się wzajemnie wśród sąsiadów. Tańce trwały przez całe noce do białego rana, czego echa przetrwały w znanej do dziś piosence “Jeszcze jeden mazur dzisiaj, choć poranek świta”. Oprócz mazura w modzie był wówczas polonez, młynek, hajduk, taniec świeczkowy, niemiecki cenar i francuski galard.

W czasie karnawału popularne były korowody przebierańców. W wesołym pochodzie nie brakowało – w zależności od regionu kraju - konia, kozy, bociana, kominiarza, diabła, śmierci, doktora, baby i dziada, którym towarzyszyli muzykanci “uzbrojeni” w tak oryginalne instrumenty ludowe jak mazanki, dudy, liry korbowe. Orszak otwierał księżę Zapust, czyli słomiana kukła. Czyż to nie z tamtego zwyczaju pochodzi popularna do dziś Marzanna, symbolizująca choroby, zło, śmierć i odchodzącą zimą, którą koniecznie należy albo spalić lub utopić w rzece, a najlepiej jedno i drugie!

Na wsiach małopolskich i lubelskich grupy przebierańców - “dziady zapustowe” z muzyką i śpiewem odwiedzały domy dziewcząt i młodych mężczyzn, których wyśmiewano za pozostawanie w stanie bezzęnnym, a nawet żartobliwie “karano”.

Najważniejszym świętem kościelnym w czasie zapustów jest uroczystość Ofiarowania Pańskiego, zwanego świętem Matki Boskiej Gromnicznej. Chrystus ofiarowany w świątyni staje się według słów ewangelisty Jana “światłem prawdziwym, które oświeca każdego człowieka przychodzącego na ten świat”. Z upływem wieków, w Polsce uroczystość nabrała charakteru wybitnie maryjnego, bowiem w Matce Bożej widzimy Tę, która sprowadziła Światło – Jezusa na ziemię, która broni nas przed złem, zagrożeniami i niebezpieczeństwami. Modlimy się słowami “Matko Boska Gromniczna ochraniaj nas”. Symbolika światła szczególnie wymowna była w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, kiedy nabożeństwa odbywały się nocami. Bez Chrystusa - “Światła Świata” byłibyśmy w najgłębszych ciemnościach niewiedzy i śmierci. W Tajemnicy Wcielenia – Boga, który stał się człowiekiem – zawarte jest także wielkie posłannictwo Maryi i Jej siła. Święto Ofiarowania Pańskiego należy do najdawniejszych w Kościele; pierwsze wzmianki na ten temat znajdujemy już w wieku IV, a więc zaraz po ustaniu prześladowań chrześcijan. Procesje z zapalonymi świecami znane były w czasach papieża św. Galezjusza (V w.), zaś szeroko upowszechniły się w wieku X. Wierzmy, że świece poświęcone w dniu Ofiarowania Pańskiego chroniły od chorób, szczególnie gardła, a domostwa przed uderzeniami piorunów (gromów) i pożarami. Stąd pochodzi nazwa tej świecy – gromnica. Gromnica stanowi symbol życia człowieka, gdyż towarzyszy mu od dnia narodzin aż do śmierci. Ze świętem Matki Boskiej Gromnicznej kończy się w Polsce okres śpiewania kolęd, trzymania choinek i żłobków. Jest to jakby przedłużone Boże Narodzenie. Zwyczaj ma swoje uzasadnienie, gdyż 2 lutego Pan Jezus jeszcze jako Dziecię ofiarowany jest w świątyni. Ostatni kolędnicy wyruszali tego dnia zwyczajowo z turoniem lub kozą odwiedzając domostwa i odgrywając wesołe scenki z życia wsi lub o tematyce religijnej, co dawało asumpt do otrzymania datków pieniężnych lub poczęstunku.

W ostatnie dni zapustne, zwane diabelskimi lub ostatkami, zabawom i jedzeniu nie było umiaru. Raczone sił tłustymi słodkościami - racuchami, blinami i pampuchami oraz ciastem nadziewanym słoniną i smażonym na smalcu.

Stąd pochodzi tradycja “tłustego czwartku”, który rozpoczynał “tłusty tydzień”, wieńczący karnawał. Dziś z bogactwa dawnych obyczajów pozostał tylko “tłusty czwartek”, w którym królują na naszych stołach pączki i faworki, czyli chrust.

Ostatnim dniom karnawału nadano odrębne nazwy: Mięsopestny (tłusty) Czwartek, Smalcowa (zapustna) Niedziela, Ostatkowy (błękitny) Poniedziałek i Ostatni (zapustny) Wtorek. Turecki ambasador będąc świadkiem karnawałowych zabaw i szaleństw w dawnej Polsce, po powrocie do Stambułu “rozповідаł wszędy, że w tym okresie chrześcijanie w Lechistanie doznają jakowejś wariacji i że dopiero proch sypany na głowy leczy skutecznie takową”. Podczas ostatnich trzech dni zapustów, zarówno kobiety, jak i mężczyźni przebierali się w stroje różnych postaci, zwierząt lub maszkar, a napotkanym osobom wręczali zielone bukiety z gałązek drzew leśnych.

We wtorek zapustny, dzień przed Popielcem, młodzież z całej wsi zbierała się w gospodzie, by wesoło zakończyć mięsopest. W litewskiej tradycji ludowej w trakcie zabawy przybywały dwie postacie: Konopiasty i Słoninowy. Symbolizowały okres postu i czas jedzenia mięsa. Dwaj przeciwnicy staczali ze sobą walkę, którą z założenia wygrywał Konopiasty, a to oznaczało zakaz spożywania posiłków mięsnych. Punktualnie o północy rozsypywano po podłodze popiół - i tak rozpoczynał się Wielki Post.



Ryszard Kapuściński nie żyje

Wybitný polský pisarz i dziennikarz Ryszard Kapuściński, urodzony w Pińsku w 1932 roku, zmarł we wtorek 23 stycznia w warszawskim szpitalu.

Zastąpił jako najbardziej znany polski pisarz-podróżnik i reportażysta. Pracował w "Polityce", "Kulturze", a także jako korespondent Polskiej Agencji Prasowej w Afryce, Ameryce Łacińskiej i Azji. Dokumentował m.in. upadek cesarstwa w Etiopii i Iranie.

Pracując w "Kulturze" w latach 1974-1980 Kapuściński bezustannie podróżował, kilkakrotnie był między innymi w Etiopii i Iranie. Z tych podróży powstały dwie książki, które przyniosły mu międzynarodowy rozgłos: "Cesarz" (1978) o świetności i upadku Hajle Sellasje w Etiopii i "Szachinszach" (1982) o dworze szacha Rezy Pahlawiego w Iranie. Obie otworzyły Kapuścińskiemu drogę na zachodni rynek czytelniczy. W superlatywach pisali o nim: John le Carre, Norman Mailer, Susan Sontag.

"Cesarz", "Heban", "Szachinszach" i inne jego książki dostępne są w bibliotekach na całym świecie. W 1986 r. pokazał swoje nieznane oblicze - czytelnicy poznali go jako dojrzałego poetę. Wydał tomik wierszy "Notes".

Był laureatem wielu prestiżowych nagród literackich, m.in. nagrody im. Dariusza Fikusa za rok 2004. Doktor honoris causa Uniwersytetów Jagiellońskiego i Gdańskiego, wybrany Dziennikarzem Wieków przez swych kolegów w plebiscycie miesięcznika "PRESS". Łącznie otrzymał ponad 40 nagród i wyróżnień, jednak nie doczekał literackiego Nobla - był jednym z głównych pretendentów do niego w 2006 roku.

(z artykułu w internecie na www.Gazeta.pl)

Czeši o Kapuścińskim

Polák, který odhalil třetí svět

Praha/Varšava, 25. 1. 2007

Když se skupina západních novinářů krčila v bagdádském hotelu Palestina během americké invaze v roce 2003, někdo z hloučku pronesl: "Co by asi dělal Kapuściński na našem místě?" Odpověď nabídl jeden z italských veteránů: "Neseděl by tady, ale někde na předměstí s místní rodinou by sledoval, co se opravdu děje."

Ryszard Kapuściński, který ve věku 74 let zemřel v úterý večer ve Varšavě, je mezi novináři symbolem tvrdé práce, brilantního stylu a hlubokých sond do života lidí hlavně z chudší části světa. Byl nejčastěji překládaným polským spisovatelem, byl reportérem, jehož knížky četly miliony lidí i úzká vrstva vládců.

Byl novinářem, který dokáže jít pod povrch věcí, přiblížil chudou část světa - hlavně Afriku - té bohatší. Jeho knihy jsou v knihkupectvích v New Yorku, Praze, Buenos Aires, Tokiu i Varšavě.

Přinášely realitu konfliktů, válek a převratů dávno před příchodem CNN. "Jeden Kapuściński stojí za tisíce fantazírujících pisálků," napsal britský spisovatel Salman Rushdie o proslulém polském reportérovi.

Obdivovaný analytik

Čím si Kapuściński vysloužil obdiv novinářů i spisovatelů na Východě i na Západě a nominace na Nobelovu cenu za literaturu?

V jeho reportážích a knihách se totiž najde více než jen popis události. Podle historiků, sociologů i politiků jsou knihy, z nichž je řada přeložena i do češtiny, hlubokou sondou do života a zároveň analýzou příčin - ať už šlo o nepokoje polských horníků v padesátých letech, vznik nových států v Africe v letech šedesátých nebo zánik etiopského císařství, íránské monarchie v letech sedmdesátých a Sovětského svazu o deset let později.

Právě popis změn v Etiopii a Íránu v knihách, které v češtině vyšly pod názvem "Na dvoře krále králů" a "Na dvoře šáha šáhů", mu vynesl světovou proslulost, kterou na počátku devadesátých let podtrhl knihou o zániku Sovětského svazu "Impérium". Všechny tři knihy byly přeloženy do tří desítek jazyků a oceňovány jako příklad literatury faktu, reportáže i analýzy společnosti prožívajících radikální změnu. Za ně byl navržen loni i předloni na Nobelovu cenu.

Knihy jako alegorie

Kapuściński, oceňovaný i za bohatou jazykovou výbavu, je autorem i dalších knih a reportáží o Polsku, Asii či Latinské Americe. Po jejich přečtení má čtenář oprávněný pocit, že popisované události prožil spolu s autorem a že rozumí tomu, proč se tyto události staly a jaké mají následky. Navíc v době studené války měly jeho popisy autoritářských režimů a jejich pádů povahu alegorií se socialistickými režimy.

Kapuściński, který pracoval pro polskou tiskovou agenturu a pro polské týdeníky, procestoval hlavně třetí svět v době velkých změn, byl svědkem sedmadvaceti převratů a revolucí. Nebál se jít do prvních linií nebo riskovat život kvůli tomu, aby se dostal do zemí, v nichž probíhala občanská válka.

Jeho životním tématem se stala Afrika, které věnoval například knihu reportáží a črt, jež vyšla v češtině pod názvem Eben. "Většina území Afriky je spálena sluncem, nedává úrodu, a proto není kontinent schopný hospodářského rozvoje. Už jen její přežívání je velkým civilizačním úspěchem, protože většinu energie musí dávat na holé přežití," napsal Kapuściński o "svém" kontinentu.

Autor/ři: Martin Ehl www.ihned.cz/ehl



Krystyna Feldman - "aktorka, która została Nikiforem"

- zmarła 24 stycznia 2007 w wieku 96 lat w Poznaniu

Publiczność uwielbiała ją za poczucie humoru, siłę charakteru. Tę ostatnią wykazywała zarówno podczas wojny, w latach PRL, w czasie wydarzeń poznańskich i stanu wojennego.

Dowodów sympatii doświadczała od dawna i zawsze przyjmowała je ze wzruszeniem. Kiedy po nakręceniu "Mojego Nikifora" została napadnięta, do szpitala, w którym leżała po operacji, przyjeżdżały tłumy z całej Polski.

Jako mała dziewczynka marzyła, by zostać huzarem. Kiedy skończyła 11 lat, zwierzyła się mamie, że chciałaby wstąpić do szkoły kadetów. Kiedy mama uświadomiła jej, że to szkoła dla chłopców, nie dawała za wygraną. Uznała, że w mundurze i tak nikt jej nie pozna. W dzieciństwie wraz z bratem, późniejszym scenografem, w domowym teatryku wcielali się w postaci historyczne. On grał np. Jana III Sobieskiego, ona -księcia Józefa.

Była lwowianką, aktorką po mieczu i kądzieli. Jej ojciec Ferdynand Feldman należał do luminarzy sceny polskiej przełomu XIX i XX wieku, grał w komediach i dramatach. Mama, Katarzyna z Sawickich śpiewała w operze, którą potem zamieniła na scenę dramatyczną. Krystyna Feldman zawsze podkreślała z dumą, że jest z rocznika papieskiego, bo jak Jan Paweł II urodziła się w 1920 roku.

Jako 17-latką zadebiutowała w Teatrze Miejskim we Lwowie w bajce "Kwiat paproci". Po wojnie występowała m.in. w Katowicach, Łodzi i Szczecinie, by w końcu związać się z Teatrem Nowym w Poznaniu. Na początku była specjalistką od ról chłopięcych. Grała parobków, energicznych młodźaków, nawet Staszka w "Weselu".

Odbierając przed trzema laty Złotą Odznakę "TeleRzeczpospolitej", powiedziała: - Choć uważam się za osobę raczej wybuchową i impulsywną, wobec ludzi staram się być przyjacielska. Wiem, jak bardzo brakuje nam wzajemnej życzliwości. Bardzo pomaga mi wiara w Boga. Daje radość, siłę i utwierdza w przekonaniu o sensie życia. Pozwala też cieszyć się z najmniejszych nawet sukcesów i łatwiej znosić ewentualne porażki.

Zagrała w ponad 60 filmach. Do każdego, nawet najdrobniejszego epizodu przygotowywała się jak do roli tytułowej. A ta, tak naprawdę pojawiła się dopiero pod koniec życia w filmie Krzysztofa Krauzego "Mój Nikifor". O tej postaci, która przyniosła jej międzynarodowe uznanie, opowiadała ze wzruszeniem:

- Historia Nikifora to opowieść o wyizolowaniu ze świata - mówiła w wywiadzie dla "Rz". - Był człowiekiem bardzo skrzywdzonym przez los i ludzi. Rekompensatą za to ciężkie życie był jego świat wyobraźni, który prezentował na swych rysunkach i akwarelkach. Ja nigdy nie narzekałam na innych i od lat cieszę się sympatią. Ale tak jak Nikifor dzięki swemu malarstwu, tak ja dzięki aktorstwu mogę być w lepszym świecie niż ten, który nas otacza.

(Urywki z artykułu J. Bończy-Szablowskiego w "Rzeczpospolitej")

Szkoła Polonijna na wystawie szopek krakowskich w Muzeum Etnograficznym w Pradze

Pierwszą imprezą w nowym roku kalendarzowym zorganizowaną przez Szkołę Polonijną była wycieczka do nowootwartego dla publiczności po wieloletniej rekonstrukcji Muzeum Etnograficznego będącego filią Muzeum Narodowego, mieszczącego się w letnim pałacu Kinskych w również zrekonstruowanym Ogrodzie Kinskiego na południowym zboczu wzgórza Petřín. Główną jednakże przyczyną naszego wyboru tego celu był fakt, że muzeum to w salach przeznaczonych do prezentowania wystaw okresowych wyeksponowało kolekcję szopek krakowskich nieodłącznego atrybutu Bożego Narodzenia w Polsce. Wystawę przygotowało muzeum przy współpracy z Muzeum Etnograficznym Seweryna Udziely w Krakowie. Zgromadzone eksponaty pozwalają zwiedzającym poznać poza niewątpliwym urokiem bogato zdobionych szopek również kulturowe tło i religijne aspekty w tradycjach związanych ze świętami Bożego Narodzenia w Polsce ze zwyczajem chodzenia z kolędą oraz z piękną tradycją łamania się opłatkiem przy stole wigilijnym włącznie. Jednocześnie mieliśmy możliwość w pomieszczeniach mieszczących stałą ekspozycję porównania polskich tradycji z tradycjami ludowymi pielęgnowanymi na wsi czeskiej.

Następnie strudzeni zwiedzaniem przed wyruszeniem na spacer po odnowionym parku schroniliśmy się na herbatkę i ciastko w przyjemnej kawiarence, obok której mieszczą się warsztaty rękodzielnicze, gdzie prezentowane są różne rzemiosła z możliwością spróbowania samemu ulepić dzbanek, zrobić koronkę lub wydłubać coś z drewna.

W romantycznym z gustem odnowionym parku zanim się rozeszliśmy zdążyliśmy jeszcze obejrzeć prastary kościółek drewniany przeniesiony tutaj z Podkarpackiej Rusi.

Żałowaliśmy tylko, że z uwagi na stosunkowo nagły termin zwołania wyprawy nie zeszło się nas więcej, ale z tymi, którzy nie mogli już zmienić swoich planów chętnie podzielimy się naszymi wrażeniami.

(AM)



Wydarzenia klubowe w ubiegłym miesiącu

Gościem spotkania styczniowego była pani Petruška Šustrová, o której niżej. Tematem była rocznica podpisania Karty 77, a pani Petruška była wśród najbardziej wtajemniczonych. Wieczór był spokojny, ciekawy, a co najważniejsze, nasz gość, wg jej własnych słów, czuła się dobrze i swojsko. Dobrze, że udało się przypomnieć i zaznaczyć w naszym Klubie te czasy, w wyniku których nasze życia wróciły do normalności (w historycznie – politycznym znaczeniu oczywiście).

W środę, 21. 2. br. odbył się w Instytucie Polskim wieczór autorski Renaty Putzlacher, poetki w tym czasie mieszkającej w Brnie, ale pochodzącej z tzw. Zaolzia (czeskiego Śląska Cieszyńskiego). Bez względu na miejsce zamieszkania jej twórczość związana jest z jej krajem rodzinnym i szerzej rozumianą rodziną. Warto było posłuchać wierszy w interpretacji autorki i Leny Pešák, i muzyki Tomáša Kočka.

(WA)



Petruška Šustrová (1947) - działaczka opozycji, sygnatariusz rzecznik Karty 77, polityk, publicystka, tłumacz, matka 6 dzieci, przyjaciel Polski i Polaków

Opowieść o Petrušce można by zacząć od anegdoty o tym jak zaproszona przez Polsko-Czesko-Słowacką Solidarność na festiwal kultury niezależnej we Wrocławiu w listopadzie 1989 kupiła bilet lotniczy do... Warszawy licząc na to, że Wrocław leży gdzieś w pobliżu polskiej stolicy. - „To, co było za granicami Czechosłowacji było dla mnie tak odległe, że nawet do głowy mi nie przyszło popatrzeć na mapę“.

Dzięki temu brakowi geograficznej wyobraźni była jedyną z byłych rzeczniczek Karty 77, której udało się dotrzeć na festiwal, czym rozpoczęła się jej wieloletnia przygoda z Polską. Być może ów duch niepokorny ciągnął Petruškę do nas, stale wojujących Polaków.

W jej niebanalnym życiorysie zapisało się sporo. Miała być filologiem, ale studiów historyczno-bohemistycznych nie dokończyła, bo ją wyrzucili z Uniwersytetu Karola za udział w Ruchu Młodzieży Rewolucyjnej. A socjalistyczny wymiar sprawiedliwości posłał ją za to na 2 lata do więzienia (1969- 1971).- „Osobiście cieszę się, że byłam w więzieniu. Ma tam człowiek mnóstwo czasu, może uporządkować sobie w głowie, co myśli o sobie i świecie“ powie potem w jednym z wywiadów.

Czas po wyjściu z więzienia przyniósł Petrušce, jak wielu czeskim inteligentom nowe doświadczenia. Z braku możliwości znalezienia jakiegokolwiek pracy zatrudniła się na poczcie jako urzędniczka, a potem jako sprzątaczką. Kiedy stała się jedną z pierwszych sygnatariuszek Karty 77 już żadnej pracy dla niej w Czechosłowacji nie było. Od sierpnia 1982 do listopada 1989, a więc do wybuchu aksamitnej rewolucji nie mogła znaleźć żadnego płatnego zajęcia. To nie znaczy, że nie robiła nic, robiła. O roku 1979 pracowała w Komitecie dla niesprawiedliwie prześladowanych (VONS) narażając się znowu na więzienie, szykany. W 1985 była jedną z trzech rzeczniczek Karty 77. O ludziach Karty, o ich losach w 30 rocznicę powstania Karty napisała w styczniu tego roku szereg pięknych artykułów na łamach „Lidových novin“.

Po rewolucji 1989 i zmianie systemu politycznego w Czechosłowacji Petruška rzuciła się w wir życia politycznego, zaczęła wraz Janem Rumlem i Janem Langošem przybudowywać i oczyszczać od estebaków federalne ministerstwo spraw wewnętrznych. Potem (1992) została dziennikarką i publicystką „Lidových novin“. Pisaniem i komentowaniem wydarzeń politycznych zajmuje się do dzisiaj. Jej pasją dodatkową jest historia; szczególną słabość ma do polskiej historii, czemu dała wyraz tłumacząc z angielskiego książkę Normana Daviesa.

Jej kontakty z Polską, częste podróże do Warszawy oraz życzliwość i serdeczność jaką obdarza swoich polskich znajomych i przyjaciół - co potwierdzić może pisząca te słowa - sprawiają, że Petruška jest osobą kochaną i cenioną w naszym środowisku. Docenił ją i prezydent Aleksander Kwaśniewski, który w grudniu 2004 odznaczył Petruškę Krzyżem Oficerskim za zasługi dla Polski - najwyższym odznaczeniem RP przyznawanym cudzoziemcom.

Barbara Sierszuła

Co nas czeka?

Znowu przypominamy, że rozpis spotkań podaliśmy w ostatnim numerze roku 2006.

W marcu spotykamy się w czwartek, 29-go, o godz. 17.

Chcielibyśmy zaprosić propagatora metody detoksykacji organizmu, który jest równocześnie wydawcą publikacji na ten temat autorstwa MUDr. Jonáša.

W nowym roku 2007 w dalszym ciągu odbywać się będą **nabożeństwa w języku polskim w kościele pw. św. Michała, V Jirchářích – zawsze w 2. niedzielę miesiąca o godz. 15:00.** W marcu prowadzi nabożeństwo gość z Polski – ks. Roman Pawlas z Tomaszowa Mazowieckiego.

Do udziału w tych nabożeństwach a także spotkania przy kawie serdecznie wszystkich przedstawicieli praskiej polonii zaprasza Śląski Kościół Ewangelicki augsburgskiego wyznania!

Typ na miłe spędzenie czasu

Wystawa:

Śląsk, perła w Koronie Czeskiej – Vádštejnská jízdná, Valdštejnská 3, Praha 1 c vgf(do 8. 4. 2007)